

Kognitywna vs. Kognicyjna? Poetyka vs. „Poietyka”?

Piotr Sobolczyk

Piotr SOBOLCZYK

Kognitywna vs. Kognicyjna? Poetyka vs. Poietyka?

Kognitywizm w językoznawstwie można uznać za rewolucyjną zmianę paradygmatu – na tle językoznawstwa strukturalnego oraz generatywistycznego. Czy podobną rewolucję, rozumianą jako zmianę paradygmatu w sensie Kuhnowskim¹, da się przeprowadzić w obrębie poetyki? Czy da się analogicznie podstawić „poetykę kognitywną” w miejsce poetyki strukturalnej bądź generatywnej, by mówić o rewolucji? A może samo pojmowanie „poetyki” jako dyscypliny wyklucza zmiany paradygmatu²? Może rewolucyjny byłby akcent na człon „kognitywna”, nie zaś – „poetyka”?

Jedną z kluczowych figur, jakie w myśleniu literaturoznawczym na długo zainstalował strukturalizm, okazało się ściśle połączenie poetyki z językoznawstwem, ustanowione, rzecz jasna, za sprawą Jakobsona³. Związek ten tak dalece wrósł w świadomość potoczną literaturoznawców, tak się „sprototypizował” (mówiąc językiem kognitywistów), że trudno inaczej myśleć o poetyce jako dyscy-

¹ T.S. Kuhn *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęcka, postł. przeł. J. Nowotniak, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.

² Por. R. Seamon *Poetics against Itself. On the Self-Destruction of Modern Scientific Criticism*, „Publications of Modern Literary Association” 1989 no 3, s. 294-305.

³ Myślę oczywiście o fundamentalnej rozprawie: R. Jakobson *Poetyka w świetle językoznawstwa*, przeł. K. Pomorska, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 2: *Strukturalno-semiotyczne badania literackie. Literaturoznawstwo porównawcze. W kręgu psychologii głębi i mitologii*, oprac. H. Markiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972.

Sobolczyk Kognitywna vs. Kognicyjna?

plinie – i dlatego także trudno dokonać metodologicznej rewolucji. Zostawiam w tej chwili na boku tradycję stylistyki neoidealistycznej Spitzera i Vosslera⁴, łączącej badania językowe z myśleniem hermeneutycznym, a dającej się uznać za swoistą „poetykę” – mogłaby ona stanowić żywą tradycję dla nowoczesnej poetyki kognitywnej, tym bardziej że odwoływała się do filozofii języka Wilhelma von Humboldta, którego językoznawcy kognitywni odczytywali i przepisywali na nowo. Jeżeli jednakże twórcy „poetyki kognitywnej” samo pojęcie „poetyka” wciąż traktowali w myśl hasła „w świetle językoznawstwa”, a więc w ramie myślenia strukturalistycznego, to zmieniali „tylko” przymiotnik, nie ramę – swą dyscyplinę postrzegali zatem „w świetle językoznawstwa kognitywnego”, nie zaś „strukturalistycznego”. W rozumieniu Kuhna nie jest to jednak zmiana paradygmatu, a „jedynie” zmiana w obrębie paradygmatu, rozszerzenie, ekstensja metonimiczna.

Tak w każdym razie zaprojektował „poetykę kognitywną” w swoim podręczniku – jedynym obecnie dostępnym po polsku – Peter Stockwell i to tę propozycję traktuję jako modelową, centralną, prototypową dla pojmowania projektu „poetyki kognitywnej”:

Poetyka kognitywna zapewnia nam środki do tego celu. Ma wymiar językoznawczy, dzięki czemu możemy precyzyjnie i szczegółowo analizować tekst pod względem stylu i rzemiosła literackiego. Proponuje sposoby systematycznego wyznaczania i opisu rozmaitych typów wiedzy i przekonań oraz podpowiada, jak łączyć te zagadnienia okoliczności i zastosowania z językiem literatury. Wskazuje też na ciągłość pomiędzy twórczym językiem literackim a językiem używanym twórczo w codziennym życiu. Krótko mówiąc, poetyka kognitywna traktuje kontekst poważnie. Rozpatruje go ponadto w szerokiej perspektywie obejmującej zarówno aspekty społeczne, jak i indywidualne.⁵

Stockwell swoje myślenie opiera na co najmniej kilku innych jeszcze metaforach formalistyczno-strukturalistycznych. Przede wszystkim zatem wyraźnie oddziela „teksty literackie” od tekstów „nieliterackich”, a za kryterium tego rozdziału przyjmuje „język literacki”, charakteryzujący się „dewiacyjnością” stylistyczną oraz „defamiliaryzacją tematu” – krótko mówiąc, jego specyfiką jest tu, jak u Jakobsona, „funkcja poetycka”, a zadaniem literatury okazuje się przełamywanie schematów percepcyjnych poprzez chwyt udziwnienia, jak u Szklowskiego. Następnie – choć Stockwell wyraźnie akcentuje konieczność uwzględniania czytelnika – gęsto rozsiane metafory zdradzają myślenie w kategoriach „tekst robi”, „tekst steruje”, „sam tekst podpowiada”: „omawiany tu przeze mnie model sugeruje, że

⁴ Por. L. Spitzer *Językoznawstwo a historia literatury*, przeł. M. Kaniowa, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 1: *Metody stylistyki literackiej. Kierunki ergocentryczne*, oprac. H. Markiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970; tegoż *Czynnik indywidualny w zmianach językowych*, przeł. J. Frentzel, „Pamiętnik Literacki” 1957 z. 1.

⁵ P. Stockwell *Poetyka kognitywna. Wprowadzenie*, red. nauk. E. Tabakowska, przeł. A. Skucińska, Universitas, Kraków 2006, s. 6. Por. też s. 8.

warunki te są dyktowane przez sam tekst⁶. W świetle powyższego jasne jest, że rola czytelnika, którą tak akcentuje (jako kognitywistyczną *specialité de la maison*) uczony, dobrze odpowiada myśleniu polskiej szkoły komunikacionistycznej o „wirtualnym odbiorcy wpisanym” (Głowiński)⁷ lub o schemacie ról nadawczo-odbiorczych (Okopień-Sławińska)⁸, jakkolwiek Stockwell nawiązuje do Fisha, ale „wczesnego”, z okresu „stylistyki afektywnej” i *implied reader*⁹. W miejsce odbiorcy „modelowego”, „wirtualnego” czy „implikowanego” (a wszystkie te pojęcia wydają się zdeterminowane lękową ucieczką przed empiryzacją literaturoznawstwa) pojawia się zatem podobny czytelnik „prototypowy”; przy czym i tu nie jest Stockwell konsekwentny, raz za zjawisko najbardziej prototypowe uznając „czytelnika-badacza akademickiego”, innym razem – „zwykłego czytelnika”, „codziennego” (jak deklaruje, rewolucyjna rola „poetyki kognitywnej” polegać ma właśnie na integracji obu tych modeli lektury). Co więcej, Stockwell żywi przekonanie, że istnieje coś takiego jak „interpretacja właściwa” (w niedopowiedzeniu zdaje się żywić zaś przekonanie, że właśnie „poetyka kognitywna” pozwoli do tego czegoś doprowadzić). Tu właśnie przydałby się Fish, ale już z późniejszego okresu¹⁰. Podsumowując ten krótki i niepełny przegląd rozmaitych metafor poznawczych, sterujących myśleniem Stockwella, chciałbym zwrócić uwagę, że są one dalekie od – skądinąd deklarowanej w klasycznej, optymistycznej retoryce wstępującego paradygmatu¹¹ – rewolucyjności, a co więcej, w niejednym miejscu – jak mi się zdaje – wręcz nie-

⁶ Tamże, s. 192.

⁷ M. Głowiński *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego*, w: tegoż *Prace wybrane*, t. 3: *Dzieło wobec odbiorcy*, red. R. Nycz, Universitas, Kraków 1998.

⁸ A. Okopień-Sławińska *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, w: *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Universitas, Kraków 1998.

⁹ E. Freund *The Return of the Reader. Reader-Response Criticism*, Methuen, London–New York 1987, s. 90-111.

¹⁰ S. Fish *Professional correctness. Literary studies and political change*, Clarendon Press, Oxford 1995.

¹¹ Por.: „Z biegiem czasu niektóre nakreślone tu zagadnienia przekształcały się w ważne obszary poszukiwań, inne zaś będą wydawały się mniej istotne. Oto wytyczam nowe terytorium, szkicuję prowizoryczną mapę dla przyszłych odkrywców. W mojej opinii poetyka kognitywna może sprawić, że literaturoznawstwo i instytucja literatury staną się bardziej dostępne, mocniej związane ze światem spoza murów uczelni. Poetyka kognitywna bada czytanie literatury, a oznacza demokratyzację literaturoznawstwa i nowe rozumienie literatury i czytania. [...] Książka, którą czytelnik trzyma w ręku, wprowadza w ten radosny, ufny świat” (P. Stockwell *Poetyka kognitywna*, s. 15). Brzmi to jak niezamierzony pastisz. Co więcej, zawiera myśli paradoksalne w swym idealizmie, gdzie bowiem, jak nie na uczelni, będą się zapoznawać „bardziej demokratyczni” czytelnicy literatury z wykresami sieci radialnych? Jak pogodzić „demokratyzację literaturoznawstwa” (i co to właściwie znaczy? czy to program polityczny?) z „poprawnością zawodową”? Czy „poetyka kognitywna” przerobi „zjadaczy chleba w anioły”, czy odwrotnie? Przypuszczam,

Sobolczyk Kognitywna vs. Kognicyjna?

zgodne z filozoficznymi założeniami bądź implikacjami kognitywistycznego myślenia o języku i poznaniu.

Na marginesie pozwolę sobie wspomnieć krótko o problematycznym statusie dydaktycznym owego podręcznika, z uwzględnieniem kontekstu polskiego. Otóż, po pierwsze, w wielu miejscach – wbrew deklaracjom – „poetyka kognitywna” realizuje się tu głównie poprzez nazwanie rzeczy wcześniej znanych nowym określeniem. Oczywiście, nowa nazwa (jak zresztą poucza kognitywizm) niesie zmianę. Najczęściej w tym wypadku zmiana taka jest jednak raczej subtelna i ma charakter przesunięcia metonimicznego. Płynie z tego drugi wniosek – praktycznie nie ma możliwości uczyć (się i kogoś) „poetyki” jako takiej z tego podręcznika, a żeby nauczyć się „kognitywnej”, trzeba uprzednio przyswoić sobie „poetykę opisową” od Arystotelesa po strukturalizm. Poza wszystkim, jest to także argument przeciwko deklarowanej „rewolucyjności” projektu. Jest jeszcze i trzecia konsekwencja, która wydaje mi się szczególnie istotna w warunkach polskich: otóż, gdyby nawet znalazł się dydaktyk, pragnący uczyć „poetyki kognitywnej” w oparciu o tenże podręcznik, musiałby, oprócz doskonałej znajomości tradycji poetyki jako dyscypliny, świetnie poznać także samo językoznawstwo kognitywne (jest to warunek *sine qua non* także dla jego potencjalnych studentów), ponieważ podręcznik ten dość zdawkowo tłumaczy, a raczej hasłowo rzuca kolejne pojęcia, pozostawiając wokół nich wiele niejasności.

Zachowawczość, chwilami staroświeckość, chwilami zaś ogólnikowość przy wprowadzaniu tego, co mogłoby wydać się „nowe” w tym podręczniku, powoduje, że szereg możliwości, jakie kognitywizm wydaje się oferować także literaturoznawstwu (a sądzę, że i szerzej: kulturoznawstwu), nie zostaje dostrzeżony. Tymczasem to właśnie tym obszarom możliwości odpowiadałaby taka wizja – fuzja poetyki i kognitywizmu, która wydaje się dziś najbardziej atrakcyjna i która byłaby mi chyba najbliższa. Postaram się więc teraz pokrótce scharakteryzować te obszary, a tym samym – z grubsza naszkicować swoją (raczej lokalną i dyspersyjną niż holistyczną) wizję poetyki kognitywnej.

Zacznę od dwóch aspektów, z których mogą korzystać również niekognitywiści (zdeklarowani). Oba dotyczą tego, co uważam za jedno z dwóch kluczowych osiągnięć kognitywizmu obok teorii metafory, czyli – teorii prototypów. Otóż przede wszystkim teoria ta daje możliwość przeformułowania genologii, tradycyjnie pojmowanej jako siatka taksonomiczna ze sztywną kategoryzacją. „Prototypy gatunkowe”, a także „archetypy gatunkowe”, w myśl ustaleń kognitywistów byłyby zarówno stopniowalne (skalarne), jak i zdolne do tego, by łączyć się lub płynnie przechodzić z jednego w drugi, nie stając się – jak to bywa w tradycyjnej genologii – sztuczną tamą na płynnym *continuum* języka czy narracji. Obserwacji nawet pod

że możliwa jest odpowiedź „polityczna” – stanie się tak, gdy „poetyka kognitywna” zostanie wprowadzona do programów szkolnych przez ministerstwa edukacji, ale nie będzie to miało wiele wspólnego z mityczną „demokracją” rozumianą jako „wolny wybór”.

badawczym szkiełkiem podlegają bowiem wyłącznie ślady gatunkowe w *continuum* (to znaczy na przykład gatunki mowy w rozumieniu Bachtina, figury retoryczne, skrypty sytuacyjne jako gatunki itd.), które w procesie czytelniczym służą jako rodzaj „podpórek”, czy – jak podpowiada kognitywizm – „skryptów”, skracających bądź upraszczających (po)rozumienie, nie muszą zaś być identyfikowane jako obiekty posiadające klasy cech – to bowiem jest interesujące na „eksperckim” biegunie prototypu, czyli w kręgu badaczy, niejako „strażników-markerów” wyróżników gatunkowych, ale już w kategoryzacji w t ó r n e j (Arystotelesowskiej), to znaczy narzucanej językowi jako *expert theory*. Czytelnik tzw. nieekspercki dysponuje świadomością „uniwersaliów gatunkowych” czy też poczuciem znaczenia obszaru – jak rzekłby Balbus – „hermeneutyki form literackich”, tj. „przestrzeni hermeneutycznej jako pola odniesień genologicznych”¹², albo – powiedziałbym inaczej – „pamięci zachowań gatunkowych”¹³. Takie podejście do genologii uwalniałoby od sztywności i uproszczeń esencjalizmu. Obecnie bowiem genologia w dydaktyce polskiej funkcjonuje w sposób paradoksalny: z jednej strony zachodzi potrzeba uczenia młodych literaturoznawców wiedzy o gatunkach, z drugiej zaś – wielu wykładowców, prowadzących zajęcia z poetyki, jest już ukształtowanych przez myślenie poststrukturalne, odrzucające wiele spośród założeń konstytuujących dyskurs dostępnych prac genologicznych. Genologia kognitywna pozwala natomiast zachować się pragmatycznie: nie jest tak – powiadamy studentom – że gatunki istnieją niezależnie od tekstów literackich albo że tkwią gdzieś w ich istocie, nie jest też tak, że nierozpoznanie eksperckich kryteriów oznacza „odczytanie niewłaściwe”; cechy gatunkowe są pewnymi śladami pamięci językowej (i czytelniczej), które określa grupa ludzi, zwanych literaturoznawcami, umówiła się tak a tak nazywać i szeregować.

Druga kwestia wiąże się zarówno z prototypami, jak i (ponownie) z dydaktyką uniwersytecką, a mianowicie – z nauczaniem teorii Ingardena. Być może ryzykuję tu zyskaniem miana skandalisty, powątpiewając, czy teoria ta jest jeszcze pragmatycznie użyteczna w warsztacie polonistycznym, ale nie jestem chyba w swych rozterkach całkiem odosobniony¹⁴. Jak wspomniałem, obecnie wielu wykładowców sympatyzuje raczej z poststrukturalnymi koncepcjami języka, likwidującymi, ograniczającymi bądź dalece modyfikującymi klasycznie pojmowaną referencjal-

¹² S. Balbus „Zagłada gatunków”, w: *Polska genologia literacka*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 165.

¹³ Szerzej swoje przemyślenia rozwijam w tekście *Dyskurs literaturoznawczy po strukturalizmie. W stronę poetyki i genologii kognitywnej (na przykładzie badań nad twórczością Mirona Białoszewskiego)*, „Tekstualia” 2008 nr 4.

¹⁴ Zastanawiano się nad tym już dawno, m.in. Jerzy Kmita czy Michał Głowiński. Por. M. Głowiński *O konkretyzacji*, w: *Dzieło wobec odbiorcy*, s. 91-92. Myślę, że w kształcie, który zarysowuję, w połączeniu z teorią prototypów, „schematyczność” Ingardenowska może mieć praktyczne zastosowanie w badaniach poetologiczno-interpreacyjnych.

ność, stabilne odniesienie przedmiotowe, w konsekwencji zaś problematyzującymi także pojęcie literackiej *mimesis* – a przecież na takich właśnie założeniach wstępnych oparta jest w znacznej mierze filozofia Ingardena. Tymczasem można by – jak mi się zdaje – stosunkowo bezboleśnie, a z praktycznym pożytkiem, rozwinąć obecne w Ingardenowskiej koncepcji wątki schematyczności dzieła literackiego (czy też nawet komunikacji w ogóle), miejsc niedookreślenia i konkretyzacji¹⁵, odnosząc je do teorii prototypów i skryptów sytuacyjnych (którą poniekąd Ingarden antycypował!), poddając ich implikacje pewnej reinterpetacji na gruncie innej filozofii języka.

Koncepcja prototypów pozwala na przykład uchwycić mechanizm powstawania drobnych różnic między poszczególnymi konkretyzacjami – ze względu bowiem na dynamiczny charakter kategoryzacji, a także za sprawą rozmycia granic między zbiorami, reprezentacje pojęciowe wypracowane przez różnych czytelników nigdy nie są identyczne, zarazem jednak na poziomie, by tak rzec, egzegezy ergocentrycznej wszyscy czytamy p r a w i e tak samo (cóż to bowiem za „konflikt interpretacji”, jeśli na schematyczne hasło „owoc”, ja widzę „banana”, a koleżanka „jabłko”¹⁶), gdyż należymy do tej samej wspólnoty językowej, czy też – należa-

¹⁵ R. Ingarden *Szkice z filozofii literatury*, wstęp W. Stróżewski, Znak, Kraków 2000. Zastanawia mnie obstawanie Ingardena przy twierdzeniu, że schematyczność jest właściwością dzieł literackich, skoro każda komunikacja oralna, na przykład plotka, anegdotka, krótki dialog, również niezapisane, posiadają całe mnóstwo miejsc niedookreślenia (i tylko niektóre z nich wypełnia tzw. „konsytuacja” czy „deiksa” oraz „mowa ciała”). Sugerował to także Henryk Markiewicz, komentując Ingardena. Co więcej, ewolucja prozy modernistycznej i postmodernistycznej w pewnych odmianach doprowadziła do sporej redukcji warstwy wyglądu a rozrostu „schematyczności” (w rozumieniu Ingardena), krótko mówiąc, w stosunku do prozy XIX-wiecznej, która jest prototypowa dla Ingardena, nastąpiła redukcja opisowości. Por. stanowisko narratywizmu kognitywistycznego: M. Turner *The Literary Mind*, Oxford University Press, New York–Oxford 1996.

¹⁶ Ingarden w tym wypadku mówi o składnikach stałych i zmiennych w treści nazwy czy definicji, a także składnikach aktualnych i potencjalnych. Przykładem jest dla niego kwadrat (R. Ingarden *Szkice z filozofii literatury*, s. 50-51), którego stałą jest to, że musi być czworobokiem i równoległobokiem, zmienną natomiast długość boków. Jednak porozumiewając się, nie odwołujemy się w pierwszej kolejności do definicji słownikowych. Ingardena „składniki stałe” przypominają więc „jądro prototypu”, zaś „zmiennie” – „efekty skalarne”, z tą różnicą, że według kognitywistów „definicja słownikowa” przynależy do *expert theory*, a ta nie stoi w centrum efektu prototypowego, tylko przeciwnie, na odległym biegunie w skali prototypu. Także i to jest różnicą w filozofii języka między Ingardenem a kognitywistami, że polski filozof, idąc za tradycją, język traktował idealistycznie (choć zajmowanie się literaturą stanowiło poważne odstępstwo od ideałów na przykład Fregego), kognitywiści zaś przez swą fascynację cielesno-mentalnym doświadczeniem i przez nastawienie na językową potoczność pozostają „bliżej życia”. Stockwell w bibliografii odnotowuje Ingardena, ale korzysta wyłącznie z jego rozróżnienia „autonomiczne–heteronomiczne”.

łoby może rzecz – do jednej wspólnoty prototypów językowych. Innymi słowy, spory i kontrowersje interpretacyjne wynikają z odmiennych perspektyw egzocentrycznych, przy czym obecnie wydaje się – odmiennie niż to wygląda u Ingardena – że konkretyzacja nie jest aktem bezwzględnie koniecznym w lekturze, schematyczność bowiem umożliwia komunikację właśnie dzięki upraszczaniu i skracaniu odbioru, podobnie jak w zarysowanej wyżej teorii genologicznej; tzn. ważna część komunikacji dokonuje się na zasadzie abstrahującego od konkretnych właściwości uznania, że przedmiot jest „jakiś” (także Ingarden używał tego słowa), bez potrzeby specyfikowania „jaki”. Ponadto, nie oddzielałbym sztywno „konkretyzacji” od „dzieła”, jak to wyraźnie robi Ingarden¹⁷, gdyż takie radykalne rozróżnienie byłoby trudno utrzymać wobec argumentacji Fisha i konstruktywistów, zdaniem których nie mamy dostępu do tekstu niezinterpretowanego, „jako takiego” (oczywiście dla Ingardena „konkretyzacja” nie była jeszcze „Interpretacją” przez duże „I”, ale mam tu na myśli proces interpretacji jako rozumienia *sine qua non*, przez małe „i”).

Myślenie kognitywistyczne nie zgadza się z filozofią Ingardena także w tym miejscu, gdzie polski filozof sugeruje, iż gdyby dzieła literackie nie były skończone (a wie, że być muszą), to możliwy byłby „pełen obraz” świata przedstawionego. Takiemu przekonaniu, bliskiemu postawie hipotetycznego idealizmu, opartemu na utopii językowej („język może”)¹⁸, przeciwstawia się ujęcie kognitywne, w którym efekt prototypowy nie wynika z n i e d o m i a r u, lecz jest zasadniczą właściwością języka, jeśli nie „immanentną”, to „pragmatyczną”. *Notabene*, owe Ingardenowskie pojęcia schematyczności, wsparte przemyśleniami na temat prototypowej konceptualizacji, można by w jakiś sposób wykorzystać także w socjologicznym wariacie literaturoznawstwa, na przykład poprzez wyznaczanie map (i to „map” niekoniecznie w przenośnym tylko sensie, ale wręcz, jeśli wola, jako graficznego wykresu tzw. „sieci radialnej”¹⁹) bardziej schematycznych i silniej zindywidualizowanych profilowań w twórczości danego pisarza. Można by wówczas snuć rozważania nad tym, co w danym czasie wydawało się „oczywistością”, „stereotypem epistemicznym”, czymś, o czym nie trzeba mówić szczegółowo, bo „wszyscy wiedzą” (oraz – *per analogiam* – o tym, co konstruowano jako „nieoczywiste”, co wymagało „dopowiedzeń”, „zastrzeżeń” czy „objaśnień”, bo stanowiło „nowość”, „tabu” itd.). W ten sposób można by badać zmienne przestrzenie wiedzy potocznej, manifestujące się w tekstach kultury (w tym literatury). Ujmując rzecz od

17 Tamże, s. 71. M. Głowiński (*O konkretyzacji*, s. 93) trafnie zwrócił uwagę, że Ingarden ujmuje „konkretyzacje” jako p r z e d m i o t (powiedzielibyśmy: artefakt), nie proces. Wydaje się, że jest to kolejna różnica uwarunkowana przez dominujące w danych okresach filozofie interpretacji.

18 Por. R. Ingarden *Szkice z filozofii literatury*, s. 44, 48, 54-55.

19 D. Geeraerts, S. Grondelaers, R. Dirven, M. Verspoor *Co zawierają słowa. Leksykologia*, przeł. G. Szpila, w: *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, red. E. Tabakowska, Universitas, Kraków 2001, s. 53-59.

jeszcze innej strony – byłby to sposób na wykorzystanie inspiracji, płynących z Ingardena, w dyscyplinie zwanej „analizą dyskursu”²⁰, ale też narzędzie dla historyków tzw. „pamięci materialnej” czy „obyczajowości” badanej w duchu narratywizmu. Teorię prototypów (już bez Ingardena) można zresztą stosować w badaniu wszelkich form narracji²¹, osobiście udatnie zaś w badaniu narracji naukowych z perspektywy „obserwatora trzeciego stopnia”, jak to określa terminologia konstruktywistyczna. W ten sposób – i z korzyścią dla siebie – postąpiłem zresztą sam z narracjami literaturoznawczymi, łącząc w ich opisie kognitywizm z filozofią nauki Kuhna²².

Kolejna, i dużo dla mnie istotniejsza kwestia, to retoryka kognitywna. W niej właśnie dopatrywałbym się zasadniczego trzonu tej „poetyki”, choć nie miałbym też nic przeciwko samej „retoryce” w nazwie. Stockwell wspomina o „retoryce kognitywnej”, ale w znamienym kontekście: „Termin „retoryka kognitywna” był niedawno w użyciu, bo też poetyka kognitywna rzeczywiście obejmuje klasyczne trivium: retorykę, gramatykę i logikę”²³. Jest to więc tzw. „retoryka klasyczna”, Arystotelesowska. Skądinąd, co do programowych założeń, niezgodna z kognitywizmem, jak to dokładnie wywodził Lakoff²⁴. Myślę oczywiście o panretoryczności, retoryce nierozłącznie związanej z wszelkim zachowaniem językowym²⁵ (a należy tu uwzględnić także „mowę ciała” – czyż bowiem określone miny lub gesty nie są figurami retorycznymi, na przykład ironią, *dubitatio*, antytezą itd.? – oraz ikoniczność tekstu, która chociażby w „poezji konkretnej” czy graficznej często oznacza upodobnienie formy zapisu do jakiegoś oznaczanego przedmiotu, ale zarazem kieruje też naszą uwagę w stronę figur retorycznych). Kognitywizm, jak wiadomo, skupił się na dwóch tropach, metafory i metonimii, traktując je jako

20 *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T.A. van Dijk, przeł. G. Grochowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001; A. Duszak *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

21 M. Turner *The Literary Mind*, s. 12-25. Turner twierdzi, że podstawową figurą-gatunkiem narracji jest parabola. Za podstawową, pierwotną – *matrixalną*, chciałoby się rzec – formę parabolii-narracji uznaje, w myśl „znaczenia ucieleśnionego”, historie o narodzinach (tamże, s. 52-56).

22 Po szczegóły odsyłam do swojego tekstu *Prototypy w dyskursach literaturoznawczych*, w: *Obserwacja systemu i badania empiryczne. Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora II*, red. B. Balicki, D. Lewiński, B. Ryż, E. Szczerbuk, Oficyna Wydawnicza ATUT–Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2006.

23 P. Stockwell *Poetyka kognitywna*, s. 12.

24 G. Lakoff *Women, Fire, and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*, University of Chicago Press, Chicago–London 1987. Por. też J.R. Taylor *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, przeł. A. Skucińska, Universitas, Kraków 2001.

25 M. Rusinek *Między retoryką a retorycznością*, Universitas, Kraków 2003, zwł. s. 152-210.

podstawowe procesy myślowe²⁶. Projekt retoryki kognitywnej powinien zatem objąć badanie procesów poznawczych także w wypadku innych figur²⁷. Trudno byłoby bowiem zredukować ironię (trop skądinąd bardzo szczególny) do metafory (oczywiście, w ironii zachodzi przeniesienie z jednej domeny do innej, ale konsekwencje są całkowicie odmienne niż w wypadku transferu metaforycznego) czy metonimii; podobnej uwagi wymagałyby także kolejne przekształcenia – oksymoron, myślenie w kategoriach antytezy (które w głębszej warstwie ma zapewne wiele wspólnego z mechanizmem metonimii) oraz syntezy (mogącej stanowić jakąś pochodną oddziaływania mechanizmu metaforycznego), figura gradacji (opierająca się na przesunięciach metonimicznych oraz dyskutowaniu skalarności prototypu), hiperboli itd. (a zauważmy, że tytułem objaśnienia możemy za każdym razem jedynie formułować ogólne intuicje, które dopiero wymagałyby badawczej weryfikacji). Raymond Gibbs zarysował projekt takiej retoryki i nazwał go „poetyką umysłu”²⁸. Ale może dałoby się pójść jeszcze dalej, czerpiąc inspiracje z psychologii adaptacyjnej: Reuven Tsur formułuje myśl, że język powstał jako narzędzie adaptacyjne, a w związku z tym figury retoryczne stanowią specyficzne formy adaptacji²⁹. O ile dość łatwo można zrozumieć analogię pomiędzy fizjologiczną reakcją organizmu na stres, jaką

²⁶ G. Lakoff, M. Johnson *Metafory w naszym życiu*, przekł. i wstęp T.P. Krzeszowski, PIW, Warszawa 1988.

²⁷ Uważam, że dobrze ten projekt łączy się także z teorią Metatropów, za którą stoi następująca linia myślicieli: Vico, Kenneth Burke, Hayden White. 4 Metatropy to: Metafora, Metonimia, Synekdocha, Ironia. Por. K. Burke *Four Master Tropes*, w: *A Grammar of Motives and A Rhetoric of Motives*, World Publication, Cleveland–New York 1962, s. 503-517; H. White *Tropologia, dyskurs i rodzaje ludzkiej świadomości*, przeł. A. Marciniak, w: *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska i M. Wilczyński, Universitas, Kraków 2000. Istotne byłoby jednak odróżnianie retoryki poziomu makro (Metatropów) od poziomu mikro (tropów).

²⁸ R.W. Gibbs Jr. *The Poetics of Mind. Figurative Thought, Language, and Understanding*, Cambridge University Press, Cambridge, England–New York, USA 1994. Zbieżne myśli zawarła także Maria Indyk w inspirującym szkicu *Badacz literatury wobec językoznawstwa kognitywnego*, w: *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów*, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1996, s. 546-558.

²⁹ Myśl Tsur przybliżyła Joanna Ślósarska: „Zdaniem Tsur, poetyka kognitywna pojmuje środki literackie jako reprezentacje mechanizmów adaptacyjnych rozwijanych pierwotnie w celu przetrwania w środowisku fizycznym i społecznym, przekształcone ostatecznie w cele estetyczne. Istotą owych „językowych mechanizmów adaptacyjnych” jest stymulacja szybkich zmian mentalnych w systemie poznawczym człowieka, te zaś zmiany stanowią podstawę i gwarancję elastyczności procesów adaptacyjnych i utrzymywania informacji w stanie aktywnym na tyle, by stabilność (osiągnięty stabilny świat) nie prowadziła do stagnacji, z drugiej zaś strony, by nagła zmiana nie oznaczała całkowitego rozpadu uniwersum. Szczególną funkcję w stymulacji zmian mentalnych jako bazy dla mechanizmów adaptacyjnych przyznaje Tsur tekstowi poetyckiemu, który w sposób

jest na przykład jakanie się połączone z nerwowym wypatrywaniem zagrożenia i drogi ucieczki, a figurą chociażby *congeries*, o tyle kwestia „adaptacyjności oksymoronu” wymagałaby na pewno bardziej wnikliwych i szczegółowych badań. Oczywiście, nie oczekuję, że badania te przeprowadzą literaturoznawcy, czekałbym raczej na wyniki pracy językoznawców i psychologów poznawczych, które dopiero można by próbować aplikować do badania wypowiedzi literackich i użytkowych. Czy wnioski okazałyby się „ciekawe”, nie wiem, na pewno byłyby „inne” (mogłyby na przykład rzucić odmienne światło na procesy literackie, jak się bowiem zdaje, kwestią „literatura i adaptacja społeczna” zajmuje się obecnie wyłącznie literaturoznawstwo postmarksistowskie, ale w perspektywie „makro”, a nie „mikro”, poznawczej, biologicznej³⁰). Idąc jeszcze dalej – niewykluczone, że jakaś „neuroretoryka mózgu” (badająca np., które obszary mózgu aktywizują się przy kolejnych tropach) poszerzałaby także „pocziwe”, humanistyczne, *soft-science* interpretacje hermeneutyczne. Obecnie jednak ten kierunek rozważań potrąca chyba raczej o futurologię. Fantazując jednak dalej – być może pojawi się nowy projekt badań nad recepcją, powiązany z psychologią poznawczą, badająca zależności pomiędzy uczeniem się jako wytwarzaniem odruchów a powtarzaniem w myślach lub wyobrażaniem sobie pewnych słów (w myśl zasady, że to, co zostało wypowiedziane i przećwiczone w wyobraźni, pozwala łatwiej wykonać czynność fizyczną lub intelektualną)? Innymi słowy: literatura jako wielki podręcznik. Wyobraźmy sobie badanie stylu *Cierpień młodego Wetera*, które ujawni, jakie konstrukcje słowne i dlaczego mogły wywoływać u publiczności literackiej samobójstwa; wyobraźmy sobie badania, które wykażą na materiale figuralno-leksykalnym, dlaczego literatura socrealistyczna nie spowodowała, że traktory ostatecznie zdobyły wiosnę. A także badania nad nieświadomością pisarza, tworzącego dane układy słowne³¹. Ponadto tak określony program godziłby perspektywę tekstocentryczną i postulaty empirycznych badań nad recepcją³².

radykalny wymusza oscylację między koniecznością zachowania spistości fizyczno-społeczno-duchowego środowiska z jednej strony, a spistością własnej struktury z drugiej strony” (też *Kognitywizm w badaniach literackich*, w: *Literatura, teoria, metodologia*, red. D. Ulicka, Wydawnictwa UW, Warszawa 2001, s. 441-442).

- ³⁰ Jest to jedną z konsekwencji myślenia noworetorycznego, w którym każdy dyskurs jest polityczny, a retoryka (analiza dyskursu) pozwala tę skrywaną nierzadko polityczność wydobyć. Por. P. Valesio *Rhetoric, Ideology, and Dialectic*, w: *Novantiqua. Rhetorics as a Contemporary Theory*, Indiana University Press, Bloomington 1980, s. 61-144.
- ³¹ Ciekawe, że zbliża się to do ezoterycznych, na przykład kabalistycznych wyobrażeń o tekstach i ich mocy. Hiszpański prozaik José Carlos Somoza nawiązał ironicznie do tej wizji w powieści *Trzynasta dama*, gdzie niektóre, ściśle określone frazy poetów – tylko wybitnych! – mogą wywoływać potężne skutki magiczne.
- ³² Por. S.J. Schmidt *Konstrukttywizm, teoria systemowa i literaturoznawstwo empiryczne. Kilka uwag na temat aktualnej debaty*, przeł. B. Wójcik w: *Konstrukttywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Universitas, Kraków 2006, s. 251-286.

I jeszcze ostatnia, ale kluczowa dla poetyki, kwestia, którą chciałbym rozumieć jako „poznawczą”. Poznawanie – czego lub kogo? Wspominałem o teksto-centricznym nastawieniu Stockwella, raczej ukrytym niż deklarowanym, gdyż *explicite* postuluje on także skupienie się na czytelniku w procesie czytania: „Przedmiotem zainteresowania tej dyscypliny nie jest sam wytwór, czyli tekst literacki, ani sam czytelnik, ale bardziej naturalny proces lektury łączący oba te składniki”³³. I w innym miejscu: „Wiele zmian i «kryzysów» w literaturoznawstwie wiąże się z kłopotliwym pytaniem, w jakim stopniu rozważania nad literaturą powinny uwzględniać tekst, w jakim czytelnika, a w jakim historię”³⁴. Brakuje mi tu ogniwa „Autor”. Zanim jednak rozwinę ten wątek, chciałbym skupić się przez chwilę na wizji kognitywnych badań nad „czytelnikiem”. Otóż, jak wspominałem, Stockwell postrzega ową figurę jako „wpisaną”, „wirtualną”, „modelową”, „implikowaną”, więc nieempirycznie, choć nie zaprzecza indywidualnej pracy czytającego – zawsze warto „poznać samego siebie”, także czytającego. Poetyka, jaka byłaby mi bliska, również nie byłaby nastawiona na „wytwór”, tylko na „wytwarzanie” (czytania), uważam jednak, że ciekawsze i poznawczo płodniejsze byłoby przeniesienie samopoznania co najmniej na poziom obserwatora drugiego stopnia, to znaczy obserwatora obserwującego swoje czytanie, „czytającego swoje czytanie”, a więc uświadamiającego sobie, jakie mechanizmy odbioru (na przykład metafory poznawcze) skłoniły go do sformułowania takich a nie innych wniosków w toku lektury. Byłoby to więc czytanie, stawiające w stan podejrzenia samo siebie. Jest to dla warsztatu świadomego badacza rzecz niezmiernie cenna. Nic nie stoi też na przeszkodzie, by metaliteraturoznawca, a więc badacz systemu literaturoznawstwa, przechodził na poziom obserwacji trzeciego stopnia³⁵, odwołując się do koncepcji prototypów i metafor poznawczych³⁶. Ale kluczowa kwestia, jaka zafrapowała mnie od pierwszego zetknięcia z kognitywizmem, to możliwość powrotu do autora oraz intencji, a więc zagadnień przez długi czas wygnanych z obszaru „rozsądnego uprawiania literaturoznawstwa”. Kognitywizm pozwala bowiem uchwycić pracę wyobraźni nie tylko analizując, jak autor zechciał skonstruować „scenę”, jak rozłożył akcenty, co ikonicznie w jego wypowiedzi jest pierwsze, więc może najistotniejsze, co przesunął do tła, czego nie dookreślił, z jakiej perspektywy mówi

³³ P. Stockwell *Poetyka kognitywna*, s. 2. Por. też s. 7-8.

³⁴ Tamże, s. 110.

³⁵ M. Fleischer *Obserwator trzeciego stopnia. O rozsądnym konstruktywizmie*, przeł. D. Wączek, J. Barbacka, Wydawnictwo UW, Wrocław 2005, s. 118.

³⁶ Por. O. Jäkel *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu. Kognitywno-lingwistyczna analiza metaforycznych modeli aktywności umysłowej, gospodarki i nauki*, przeł. M. Banaś, B. Drąg, Universitas, Kraków 2003; P. Sobolczyk *Prototypy w dyskursach...* A także nieodległe od kognitywizmu, choć bez wyraźnej deklaracji, badania Jeanne Fahnestock *Rhetorical Figures in Science*, New York–Oxford 1999.

itd.³⁷, ale również pozwala dotrzeć do zrębów światopoglądu twórcy poprzez wychwycenie metafor poznawczych (w postaci czystej lub twórczo przetworzonej), stanowiących skróty, stereotypy czy markery epistemiczne. Istotne jest na przykład, o których obszarach poznania dany pisarz mówi metaforą najbardziej zlektykalizowaną, w których szuka drobnej, metonimicznej modyfikacji, nieznacznie rozszerzając prototyp, z czym w ogóle ma problem, a co wydaje się być u niego metaforą zmieniającą zastaną konceptualizację. W pierwszej chwili wydawać się może, iż taka wiedza najbardziej potrzebna jest tej części literaturoznawstwa, którą interesują tzw. ideologie, a więc głównie literaturologiom emancypacyjnym – studiom feministycznym, genderowym, *queerowym*, postkolonialnym, nad wyzwoleniem zwierząt³⁸. Wydaje się jednak, iż także dla literaturologii zainteresowanych stworzeniem „mapy umysłu pisarza”, rozumianej jako „wyobrażnia”, są to narzędzia przydatne. Przy czym nie chodziłoby tylko o narzędzia już wypracowane przez kognitywizm (powtórzę: prototypy, metafory i metonimie, konstrukcja sceny), ale także o retorykę kognitywną w postaci zarysowanej szkicowo powyżej. Taki projekt intencjonalności, dającej się zresztą połączyć z pragmatystycznym stanowiskiem Fisha, wydaje się odporny na zarzuty o „mglistość”, „przypisywaniu” czy „wmawianiu” czegoś, ponieważ posiada pewne kryteria weryfikacyjne. Nie twierdzą, że kiedykolwiek będziemy „wiedzieli na pewno”, co ktoś myśli i jaką miał intencję; zakaładamy jednak, że jakaś, choćby wąska, „intersubiektywność” może nam być dostępna (a owo „inter” może być miejscem na „prototyp”). Rzecz w tym, że – jak wykazali pragmalingwiści – w komunikacjach tzw. potocznych, oralnych, niemal *zawsze* opieramy się na założeniu jakiejś domniemanej intencji, stosując strategię tzw. *mindreading* (*the literary mind*); uczestnicząc w wymianie zdań nie kierujemy się zasadą *what x means*, tylko *what do you mean by x*. Skoro więc kognitywizm ma być powrotem do myślenia ucieleśnionego jako najbardziej naturalnego dla człowieka, skoro poetyka kognitywna ma zbliżyć czytanie potoczne i czytanie eksperckie – ale też pozwalać na wytyczanie linii oddzielających jedno od drugiego – to nie ma chyba powodu, by na użytek tej części komunikacji kulturowej, jaką stanowią teksty literackie, zawieszając nagle ważny odruch adaptacyjny, którym jest założenie, że ktoś o czymś myśli, kiedy chce nam coś zakomunikować, nawet jeśli nieraz mylnie oceniamy zawartość cudzego kontenera – głowy. Na koniec wreszcie, sądzę, że poetyka taka mogłaby z powodzeniem nawiązywać nie tylko do psychologii poznawczej i adaptacyjnej, ale także do psychologii społecznej, szczególnie zaś do teorii atrybucji, która z kognitywizmem nie jest sprzeczna, lecz komplementarna³⁹.

³⁷ Por. też artykuł M. Rembowski-Płuciennik *Teoria umysłu a teoria powieści (na przykładzie prozy modernistycznej)*, w druku.

³⁸ P. Valesio *Rhetoric, Ideology, and Dialectic*.

³⁹ Rozwijam ten wątek w rozprawie *Dyskursy literaturoznawcze a zasady psychologii społecznej*, w druku; por. też L. Pollard-Gott *Attribution theory and the novel*, „Poetics” 1993 no 21, s. 499-524.

Jeśli więc moja wizja narusza kryteria demarkacyjne, jakie dyscyplina „poetyka kognitywna” pragnęła sobie wyznaczyć⁴⁰, to proponowałbym delikatnie przeformułować (zgodnie z kognitywistycznym przekonaniem, że nawet lekka zmiana językowa pociąga za sobą zmianę myślową) „poetykę” na „poietykę”, czyli proces wytwarzania, zaś „kognitywną” na „kognicyjną”, a więc proces wytwarzania „poznania” (kognicji), „wiedzy” (jako) „komunikacji”⁴¹.

Abstract

Piotr SOBOLCZYK
Unaffiliated Researcher

Cognitive vs. Cognitional? Poetics vs. Poietics?

The author attempts to formulate a programme for a cognitive poetics not strictly contained within the limits of ‘poetics in terms of linguistics’ as proposed by structuralism. His critical reading of Peter Stockwell’s textbook results in a different view on a combination of cognitivism and poetics: the emphasis is put not on a product but on the process of production, in which the role of the author is taken into consideration; it is a concept of genre theory based on a theory of prototypes; Roman Ingarden’s concretisation theory is complemented with cognitive tools; cognitive rhetoric is discussed, as well as the broader question of combination of cognitive literary studies with cognitive and social psychology.

⁴⁰ Bliższy niż Stockwell byłby mi tu Reuven Tsur, który pisał: „During the past fifty years or so, the word cognition has changed its meaning. Originally, it distinguished the rational from the emotional and impulsive aspect of mental life. Now it is used to refer to all information-processing activities of the brain, ranging from the analysis of immediate stimuli to the organisation of subjective experience. In contemporary terminology, cognition includes such processes and phenomena as perception, memory, attention, problem-solving, language, thinking, and imagery. In the phrase Cognitive Poetics, the term is used in the latter sense” (teżoż *Aspects of Cognitive Poetics*, w: *Cognitive Stylistics – Language and Cognition in Text Analysis*, ed. E. Semino, J. Culpeper, Amsterdam 2002; cytuję za: <http://www2.bc.edu/~richarad/lcb/fea/tsur/cogpoetics.html>).

⁴¹ Donald C. Bryant twierdzi, że funkcjonowało rozróżnienie *literary criticism* i *rhetorical criticism*, przy czym pierwsza dyscyplina badała, czym teksty „są”, a druga „co robią”, przy czym sam autor woli mówić o *rhetorical dimensions in criticism*. Mnie nazwa *rhetorical criticism* odpowiada, z tym zastrzeżeniem, że wolałbym, by badała „co autor robi przez wypowiedź/dyskurs”, teoż *Rhetorical Dimensions in Criticism*, Baton Rouge 1973.